Opłata pocztowa opłacona ryczałtem
Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20
Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 216 Kraków sobota 23 października 1937 r. Rok 1

WYWIAD Z PROFESOREM DR. MICHAŁOWICZEM

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „KRAKOWSKIEGO KURIERA WIECZORNEGO")

Naszemu redaktorowi udało się uzyskać w Warszawie wywiad z prof. Michałowiczem. Zastajemy Go w mieszkaniu prywatnym przy biurku. Przechodzimy wprost do sedna sprawy.

— Panie prezesie, jaki jest układ sił politycznych w Polsce obecnie?

— Proszę pana — odpowiada prof. Michałowicz — układ sił najlepiej ujawnia się w małym roczniku statystycznym.

Polska jest państwem chłopów i robotników i przyszłość do nich należy. A jeżeli obecnie, dzięki istniejącej ordynacji wyborczej, nie dochodzą oni do głosu, to stosunek ten jako „przeciwny naturze", musi w najbliższym czasie ulec kardynalnej zmianie. Zresztą dałem w tym względzie wyraz mym poglądom, gdy — opierając się na materiale dostarczonym przez p. wicemarszałka Miedzińskiego, oświadczyłem w mej mowie senackiej, że w roku 1920, gdy byt Polski był zagrożony, więcej zgłosiło się do wojska polskiego PPS-owców, niż było karabinów na składzie.

Zadaję drugie pytanie: — A co skłoniło panów do założenia Klubu Demokratycznego?

— Potrzeba wspólnego warsztatu myśli dla rozproszonych po obszarach całej Polski zwolenników światopoglądów demokratycznych z chwilą, gdy ludziom tym została uniemożliwiona możność realnej reay w ciałach ustawodawczych.

— A jakie są panie Prezesie dążenia Klubu Demokratycznego?

— Wzmożenie poczucia siły i godności. Przypomnienie ludziom, że demokracja polska prowadzi swą linię genealogiczną od kuźnicy Kołłątajowskiej, od bitwy Racławickiej, Legionu Dąbrowskiego, od bojowników 1831 r., od autorów manifestu demokratycznego 1836 r., od rewolucjonistów 1848 r., od powstańców 1863 r., od uczestników „Proletariatu" — członków PPS., Związku walki czynnej, od Legionistów z 1914 roku i POW.

Drzwi Klubu Demokratycznego są otwarte dla ludzi długiej fali pracy dla państwa, zamknięte zaś dla zwolenników gierek na krótkiej fali, działających wedle wskazówek chorągiewki koniunktury politycznej.

— A czy można wiedzieć, jak się ukształtuje stosunek Klubu Demokratycznego do innych stronnictw politycznych? W szczególności chodzi mi o Stronnictwo Ludowe, PPS., Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy.

— Pierwsze walne zebranie Klubu przyjęło jednomyślnie deklarację współpracy Klubu z PPS. i Stronnictwem Ludowem. I to jest istotne oraz wytyczna.

Stosunek Klubu Demokratycznego do Stronnictwa Narodowego? Proszę pana, co tu wiele mówić. Zdanie o narodowej demokracji wypowiedział za nas wielokrotnie Józef Piłsudski. Idziemy jego śladami. A więc stosunek jasny.

— No, a jak panowie odnoszą się do Stronnictwa Pracy, grupy Morges?

— Powiem panu krótko: za dużo około tego stronnictwa hałasu!

— Jakie sfery społeczne obejmie Klub, czy sięgnie po robotników i chłopów — endecja bowiem różnie o tym panie Prezesie mówi?

— W miarę ewolucji stosunków społecznych — panie redaktorze — zaistniała nieodzowna potrzeba stworzenia środowiska myśli dla inteligencji pracującej, ludzi wolnych zawodów i ludzi związanych z życiem codziennym, ze sferami mieszczańskimi. Potrzebie tej ma odpowiedzieć Klub Demokratyczny. W tych środowiskach będziemy mieli tak dużo do roboty, że nie sądzę, by starczyło nam czasu na jakąś „konkurencję" (aluzja do zarzutów endecji, że Klub zechce konkurować z PPS., czy Stronnictwem Ludowym — przyp. czytającego wywiad) z PPS, czy Stronnictwem Ludowym. Zresztą stanęliśmy odrazu na platformie współpracy z tymi stronnictwami a nie konkurencji.

— A teraz rzecz ogólna: Panie Prezesie, czy zachodzi potrzeba i czy jest celowym zjednoczenie obozu demokratycznego w Polsce?

— Ależ oczywiście. Stanowczo tak! Obóz demokratyczny — jak pan słusznie na łamach „Krak. Kuriera Wieczornego" pisał — jest o wiele większy i silniejszy, niż głoszą jego przeciwnicy. Zresztą alarmy podniesione w prasie prawicowej i wysiłki zjednoczenia swych ludzi najlepiej świadczą, że sfery prawicowe obawiają się luzem dotąd chodzących ugrupowań demokratycznych.

— Panie Prezesie, kto powinien, zdaniem Pana stanowić trzon obozu demokratycznego?

— W porządku liczbowym Stronnictwo Ludowe, PPS. i związki zawodowe pracowników fizycznych i umysłowych, no i oczywiście sfery grupujące się około Klubu Demokratycznego, tudzież elementy legionowe i POW-iackie, związane nicią naturalną z ideologią Klubu Demokratycznego.

— Panie Prezesie, zdanie pańskie w zupełności pokrywa się z tezami, które omawialiśmy na łamach „Krak. Kuriera Wieczornego". Pozwoli zatem pan Prezes, że zapytam jeszcze o najbliższe zadania Klubu?

Prof. Michałowicz odpowiada spokojnym i poważnym tonem:

Przede wszystkim wskrzeszenie tradycji i haseł demokracji polskiej w myśl manifestu demokratycznego z roku 1863, oraz prowadzenie prac przygotowawczych do zmiany ordynacji wyborczej.

— Jaką winna być ta ordynacja, zdaniem pana Prezesa?

— Ordynacja ta powinna być w całej pełni taka, jaka obowiązywała przedtem.

— A skoro już jesteśmy przy wyborach, panie Prezesie. Przecież cała Polska domaga się tych wyborów. Kiedy, zdaniem pańskim, winny się one odbyć?

Pada krótka, lapidarna odpowiedź:

— Im prędzej, tym lepiej dla Państwa!

— Jesteśmy tego samego zdania, panie Prezesie. To jest wszakże życzenie 90 procent ludności!

— A teraz panie profesorze, zwracam się do pana jako do Senatora: sytuacja międzynarodowa jest bardzo naprężona. Pan, jako wiceprzewodniczący zagranicznej komisji senackiej jest doskonale zorientowany w sytuacji. Na jakich siłach — zdaniem pana Senatora — winna Polska bazować swą orientację zagraniczną, w szczególności, czy na państwach totalnych, czy na demokratycznych?

— Współpraca wielkich demokratycznych krajów Ameryki, Anglii, Francji i państw północnych, jest jedyną gwarancją utrzymania równowagi i pokoju świata. Angażowanie się do współpracy z państwami totalnymi, to wstępowanie na śliską drogę awantur międzynarodowych!

— A teraz końcowe pytanie, panie Profesorze:

Ostatnie pańskie męskie i szlachetne wystąpienie na klinice uniwersyteckiej w sprawie ławek studenckich odbiło się szerokim echem w całej Polsce i zagranicą. Sfery endeckie i faszystowskie różnego autoramentu pozwoliły sobie na chuligańskie napaści osobiste i komentarze pod pańskim adresem, natomiast cały demokratyczny, kulturalny i cywilizowany świat polski stanął ławą za panem profesorem i z głębokim hołdem odniósł się do pańskiej śmiałej enuncjacji. Otóż pragnę zapytać: czy Pan Profesor przywiązuje jakąś wagę do głosów prasy endecko-oenerowskiej w tej sprawie?

Profesor Michałowicz zaskoczony tym pytaniem uśmiecha się, porusza ramionami i swobodnie odpowiada:

— Nie przywiązuję najmniejszej wagi. Na ataki — znając dobrze metody walki „ideowej" endecji — byłem przygotowany. Nie myślę ani przez chwilę, odpowiadać na osobiste ataki. Nie mogą mnie dotknąć. Stanowisko swoje, jakiemu dałem wyraz na klinice uniwersyteckiej, podtrzymuję w całej pełni!

Na tym wywiad się skończył. Żegnany serdecznie przez prof. Michałowicza, opuściłem Jego warsztat pracy, w tym głębokim przekonaniu, że skoro taki Wielki Człowiek stoi na czele demokracji polskiej, to Polska śmiało może patrzeć w przyszłość.

STER

SŁUSZNY WNIOSEK Z BŁĘDNEGO ZAŁOŻENIA

Jest kwestią bezsporną, że wrzaski endeckie o „unarodowienie“ polskiego handlu i przemysłu są tylko pretekstem, mającym pokrywać znane wyczyny. Unarodowienie handlu i przemysłu — naturalnie myśl dozwolona, ale wykonanie? Co wynikło dotychczas z Mińska, Brześcia, Częstochowy? Czy polski stan posiadania poza kilkuset może straganami powiększył się? Czy zmieniło się cokolwiek w stanie posiadania wielkiego handlu i przemysłu, który niedawno przedstawiliśmy — cała prasa to zrobiła — jako będący w 80 proc. w obcych rękach?

Dalej jest kwestią bezsporną, że takie pisma, które odżegnywują się od antysemityzmu, stoją na platformie unarodowienia handlu i przemysłu, różniące się od prasy andeckiej tylko metodami, jakie mają do tego celu doprowadzić. Typowym tego przykładem jest artykuł mgr. Józefa Przetockiego w „Czasie“ z 22 bm. pt. „Bicie szyb“. Autor wychodzi z błędnego założenia, że cały przemysł i handel w Polsce są w rękach żydowskich i że potrzeba ten anormalny stan usunąć. Z tego fałszywego założenia dochodzi do konkretnego wniosku:

> „Reasumując, dochodzę do wniosku, że **bicie szyb tak dalece szkodzi pracy nad wzmocnieniem polskiego stanu posiadania w przemyśle i handlu,** że organizacje, które stawiają sobie za cel osiągnięcie tego zadania, powinny wytężyć wszystkie siły, aby **do żadnych więcej hec nie dopuścić“.** (podkr. nasze).

Twierdzimy, a życie to potwierdza, że Żydzi nie mają żadnych objekcyi nawet przeciw straganom polskim, byle i im dano żyć. Powiedział p. premier Składkowski „walka ekonomiczna — i owszem“, czy jednak wal ka przez bicie szyb albo jeszcze gorsze wyczyny może naprawdę doprowadzić do zwycięskiego wyniku, nie mówiąc o moralnej stronie takiej walki?

Takich dedukcyj, jak powyższa, nie znajduje się codziennie w prasie polskiej. Dlatego, nie zgadzając się z założeniami, przyjmujemy do wiadomości fakt, że znalazł się przecież taki głos. **Nie chodzi o Żydów, ale o podstawowe prawa człowieka i o nie dopuszczenie do robienia z człowieka bestji.**

Dekompozycja i -- odwrotnie

Co dla jednego jest radością, często dla drugiego staje się smutkiem — tak bywa w stosunkach między ludźmi. Bo wśród ludzi panuje zazdrość, tego nie usunęła żadne religia. A tym bardziej, gdy powodem tej zazdrości bywa walka o władzę, tę od wieków słabość natury ludzkiej do wywyższenie się nad innymi.

Nie wiemy, czy nazwisko p. Bogusława Miedzińskiego przejdzie do historii, ale już wiadomo, że jedno przez niego utworzone słowo przejszło do żargonu dziennikarskiego i zyskało tam prawo obywatelstwa. Chodzi o słowo „dekompozycja“. P. Miedziński nie chce urazić swych kolegów z sanacji, a chcąc przecież z obowiązku dziennikarskiego określić stan rzeczy, nie użył odpowiedniego i jedynie stosowanego wyrażenia: — „rozkład“, lecz sięgnął do muzyki i — dla porównania — z melodji zrobił — kakafonię.

Bez względu na to, jak to nazwano, istota rzeczy została ściśle określona; po maju 1935 uwidocznił się coraz wyraźniej rozkład w sanacji. Istniał on już i przedtem, ale istniała też osobistość, która rozpływającą się potęgę utrzymywała w jakiejś takiej bodaj zewnętrznej spoistości.

Gdy tej osobistości zabrakło, zniknęły hamulce i wyszło na jaw rozdwojenie, roztrojenie itd. Na to znaleziono jedną tylko radę: zlikwidowano chwiejący się interes, rozwiązano BBWR.

Co dalej? Jak przyroda nie znosi próżni, tak w polityce działają siły, które prą do zajęcia opróżnionej pozycji — prą albo są parte. Wiemy, jakie od 19 lutego br. wpłynęły na wierzch siły, które wprawdzie odżegnywały się od podejrzenia, że są następcami — pod inną formą.

I stało się, jak opowiada biblia: Bileam wyszedł, aby przekląć Izraelitów, a skończyło się natym, że ich błogosławił. Konsolidacja wymierzona przeciw ruchowi lewicowemu dopomogła mu do rzeczywistej konsolidacji. z każdym dniem potężniejącej. Powstał płacz i zgrzytanie zębami; przeklinano i równocześnie podziwiano, nawet zazdroszczono.

Ci ludzie(którzy wzięli się do konsolidacji **nie** społeczeństwa, a **nad** społeczeństwem, nie znają albo zapomnieli jednej prawdy: demokracja jest podobna do owej śpiącej królewny, która może i sto lat czekać **na** obudziciela, a ten wkońcu przecież się zjawi. Czy myślał może ktoś, że demokracja przez 10 lat panowania sanacji znikła z życia polskiego? O nie, ona tylko — odwrotne znaczenie tworu p. Miedzińskiego — komponowała się, zbierała i liczyła swe siły, krzepła i dojrzewała, aż przyszła jej pora, przyszedł czas na zbieranie praktycznego użytku ze swej siły.

Przeciwnicy tego nie zauważyli, co się przygotowuje? W takim razie są złymi politykami. Trzeba zrobić miejsce tym, którym społeczeństwo powierza prowadzenie swych interesów wedle jego potrzeb i wskazówek, nie wedle nakazu czy komendy czy interesów grupowych. **L**

Z dnia

ROLNIKOM DOBRZE SIĘ POWODZI, ALE NIE PŁACĄ PODATKÓW

Wiadomo, że ceny zboża i wogóle produktów rolnych poszły znacznie w górę. Rolnicy, jak wszyscy mówią — grubo podreperowali się. Jeżeli jeszcze udadzą im się zabiegi o wywóz, będą mogli powiedzieć — ale nie powiedzą — że rok był dla nich pomyślny.

Podatków jednak mimo to nie płacą, w każdym razie nie w tej wysokości, w jakiej powinniby. Wedle wykazów budżetowych za I półrocze 1937/38 podatek gruntowy wykazywał zniżkę dochodów, podczas gdy podatki: dochodowy, obrotowy i od nieruchomości wykazują nadwyżkę dochodów nad preliminarzem. Nawiasem mówiąc, są to podatki typowo miejskie, gdyż rolnictwo ma w nich minimalny udział.

Co na to mówią rolnicy? Mówią o — ulgach podatkowych, o oddłużeniu, o moratorium — wogóle o rzeczach, których wspólne miano brzmi: nie płacić. A jakie pretensje! Jak ich pisma „obalają“ ministrów i pouczają społeczeństwo, jak ma się zachowywać wobec państwa i jego potrzeb! Do wszystkiego się pchają, tylko do kas skarbowych mają wstręt, wolą nie mieć z nimi do czynienia.

STANISŁAW KLUKOWSKI.

Równość nauki wobec ludzi

(NA MARGINESIE WPROWADZENIA GHETTA ŁAWKOWEGO NA UNIWERSYTETACH)

Są na świecie wielkości, których wartość dla wszystkich ludzi niezależnie od ich narodowości jest jednakowa. Jedną z takich wielkości jest **nauka.**

Nauka, służąca wszystkim narodom, nauka niosąca światło wiedzy wszędzie tam, gdzie stawia stopę człowiek cywilizowany, nauka nie znająca różnic w stosowaniu swoich zdobyczy — nauka, dla której jedynym celem jest służenie ludzkości, narodom, człowiekowi.

Mianownikiem równającym człowieka różnych narodowości do miana cywilizowanego jest właśnie nauka.

Wobec nauki są wszyscy równi, chybaby nie byli ludźmi cywilizowanymi, (wtedy jednak sama nauka traktuje ich na równi z cywilizowanymi), albo zgoła ludźmi głupimi (wtedy nauka im nie jest potrzebna, a — oni nie są potrzebni nauce).

Wykładnikami równości nauki wobec ludzi i ludzi wobec nauki byli, a w niektórych krajach i są jeszcze rektorzy, dziekanie i profesorowie uniwersytetów — tych przybytków kultury, gdzie od setek lat walczyli o miejsce jak najbliższe wiedzy i nauki.

Przedstawiciele poszczególnych narodów, ludzie z ludźmi walczyli o wiedzę, walczyli o pierwszeństwo wobec NAUKI.

* * *

Tak było i w Polsce.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wszechnica Stefana Batorego w Wilnie, były takimi przybytkami wiedzy, gdzie wobec nauki równi byli Polacy, Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Żydzi, Czesi, Niemcy; gdzie symbioza kulturalna narodowości zamieszkałych Rzeczypospolitą, stworzyła warunki, w których wychowywali się Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, Traugutt, całe pokolenie najlepszych patriotów.

Tak było w Polsce.

Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, wtedy gdy trwały walki pomiędzy katolikami i protestantami, wtedy, gdy żaki krakowskie biły się z protestanckimi mieszczanami i pomiędzy sobą, **nie wydał** zarządzeń wprowadzających **ghetto ławkowe** dla katolików i protestantów.

Wobec nauki byli równi katolicy i protestanci.

Tak było w Polsce.

Przypominamy, że:

Jeżeli student polak nie może siedzieć ze studentem żydem, to czy może student polak korzystać z tego dorobku sztuki, który wnieśli uczeni żydzi...

Jeżeli w stosunku do nauki studentów dzieli się według narodowości, to czy nauka też nie powinna obdzielać swymi dobrodziejstwami wg. narodowości stosownie do tego, do jakiej narodowości uczony należał?

Przypomnienia te stwierdzają, że rozpoczęto marsz do absurdu.

* * *

Rok 1937 jest **rokiem hańby** polskich uczelni.

Zarządzenia ławkowe, to nie tylko akt oświecający antysemityzm na wyższych uczelniach, ale to jest aprobata wybryków rozzuchwalonych młodzieńców, dla których nie istnieje godność człowieka, poszanowanie narodowości, wiary i przekonań.

Wczoraj — żyd z Nalewek lub żydówka studentka, bomba rzucona w pochód robotniczy, dziś — pobicie Wasiutyńskiego i strzały **na ulicy** Chmielnej.

Co będzie jutro?

Czas jest nad tym poważnie się zastanowić.

Projekt nowelizacji
prawa przemysłowego

Onegdaj odbyło się zebranie połączonych komisyj polityki gospodarczej i administracji gospodarczej izby przemysłowo - handlowej w Warszawie. Zebranie to poświęcone omówieniu projektu nowelizacji prawa przemysłowego, nadesłanego związkowi izb przemysłowo - handlowych przez ministerstwo przemysłu i handlu.

W obszernej dyskusji podkreślono iż opiniowany projekt nie może być przyjęty za podstawę zasadniczej reformy prawa przemysłowego, a to ze względu na powierzchowność i fragmentaryczność jego opracowania nie opartego na wynikach poważnych studiów, jakie nad tym, tak ważnym zagadnieniem należałoby przeprowadzić.

Jedynym zagadnieniem, które projekt rozwiązuje racjonalnie jest sprawa nauki rzemiosła, w tym zakresie uznano projekt za nadający się do rozważenia i pozytywnego zaopiniowania po wprowadzeniu poprawek.

Znamienne sprostowanie Zarządu Gł. Weteranów Woj. b. Armii Polskiej

Prezydium zarządu głównego Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji nadesłało nam następujące oświadczenie:

W związku z notatkami prasowymi, dotyczącymi rzekomego udziału w pracach organizacyjnych Związku Odrodzenia Narodowego — prezesa zarządu głównego Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, Józefa Wielowieyskiego i sekretarza generalnego Czesława Uhny komunikujemy, że wyżej wymienieni w pracach tych żadnego udziału nigdy i nikomu nie deklarowali i nie przyjmowali, ani jako członkowie Stowarzyszenia, ani jako osoby prywatne.

A więc tym bardziej nie może być mowy, aby Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, jako związek historyczny i tym samym apolityczny, mógł w pracach tych brać również jakikolwiek udział.

Praga pod obstrzałem Berlina

PROWOKACJE HAKENKREUZLEROWSKIE W CZECHOSŁOWACJI. — KAMPANIA PRASY NIEMIECKIEJ. — ABY ZATUSZOWAĆ AFERĘ HOMOSEKSUALNĄ PRZYWÓDCÓW HITLEROWSKICH W CZECHOSŁOWACJI. — O DYNAMIZM DEMOKRACJI.

(Korespondencja własna Krak. Kuriera Wieczornego)

Praga, w październiku 1937.

Wostatniej korespondencji pisaliśmy o brudnej aferze homoseksualnej przywódców partii sudecko - niemieckiej w Czechosłowacji, jaka ujawniona została w tych dniach, a świadcząca o zgniliźnie moralnej, jaka panuje w szeregach tej części mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, które ulega bezpośrednim wpływom Trzeciej Rzeszy.

Kierownicze czynniki tej grupy niemieckiej zarówno jak i czynniki berlińskie zrozumiały, że afera inż. Ruthy będzie miała konsekwencje moralno - polityczne i odpychająco podziała na masy, które dotąd jeszcze wierzyły w zbawienność totalizmu niemieckiego. Temu trzeba było zapobiec i odwrócić uwagę mas i opinii zagranicznej od afery. Na ubiegłą niedzielę zwołano przeto do Cieplic-Szanowa w Czechach zjazd krajowy partii sudecko - niemieckiej z udziałem samego „Führera" partii, Konrada Henleina. Przed jego przyjazdem na rynku zgromadziły się takie tłumy, że policja musiała torować drogę samemu Henleinowi.

Policja nie miała żadnej broni, a tylko służbowe obuchy. Zgromadzeni jednak nie chcieli usłuchać kilkakrotnych wezwań policjantów a w dodatku jeden z uczestników uderzył policjanta w piersi, poczem rzucił się na innego, któremu z pomocą musieli przyjść inni koledzy. Napastnika odprowadzono do komisariatu policyjnego i okazało się, że jest to poseł partii sudecko - niemieckiej, niejaki Frank. Ten zachowywał się tak, że policjanta, pełniącego swą służbę uderzył tak mocno w twarz, że runął na ziemię.

Za przykładem posła poszli i zwolennicy Henleina, którzy zaatakowali kilku policjantów. Oczywiście, że z tego były protokoły i dochodzenia.

Okoliczności, w jakich do zdarzenia doszło świadczą o tym, że chodzi tu o najzwyczajniejszą prowokację ze strony Niemców hakenkreuzlerowskich.

To działo się około godziny czwartej popołudniu i w godzinę po tym już radio niemieckie bębniło w świat o straszliwych bójkach w Czechach, o maltretowaniu mniejszości niemieckiej.

Równocześnie prasa hitlerowska wszczęła wściekłą kampanię przeciw Czechosłowacji. O to właściwie chodziło. Od poniedziałku codziennie wszystkie pisma niemieckie zamieszczają krzykliwe artykuły o ucisku mniejszości niemieckiej. Jednak władzom czechosłowackim nie trudno wytłumaczyć zagranicy jak rzecz faktycznie się przedstawia. Już dziś powiedzieć można, że kampania skończy się tak, jak skończyła się kampania z samolotami sowieckimi w Czechosłowacji, zakreślającymi nad Wiedniem emblematy bolszewickie.

Nie mniej dla Czechosłowacji ruch hakenkreuzlerowski jest problemem poważnym. Nie znający stosunków czechosłowackich powiedziałby, że istnienie partii sudecko - niemieckiej jest wyrazem słabości demokracji czechosłowackiej.

Henlein zaprzecza, że jego partia głosi totalizm, że jego partia jest partią faszystowską. W to jednak nikt nie wierzy, a wszyscy wiedzą, że Henlein właśnie korzystając z dobrodziejstw demokracji, chce demokrację zniszczyć. Demokracja czechosłowacka już nieraz wystawiona była na podobne próby. Wszak byli i faszyści, którzy zasadami demokracji nie gardzili wtenczas, gdy droga demokracji była dla nich najodpowiedniejszą do osiągnięcia swych celów.

Nasuwa się pytanie czy demokracja jest konsekwentną, gdy pozwala na spiski, godzące w jej podstawy i czy konsekwentną pozostanie, jeśli od korzeni wytępi te żywioły, dla których dobrodziejstwa demokracji mają służyć do tego, aby wprowadzić totalizm? Zdaje się, że ostatecznie i te czynniki w prawicowej partii agrarnej, które dotąd wierzyły, że współpraca z Henleinem jest możliwa, zrozumią ostatecznie, że chcąc zachować ustrój demokratyczny i chcąc obronić suwerenność państwa, trzeba poważnie zabrać się do tych żywiołów, które podważają nie tylko demokrację, ale i państwowość czechosłowacką. Tępienie żywiołów antydemokratycznych nie będzie wcale porzuceniem zasad demokratycznych a będzie to raczej dynamizm demokracji.

Jak korespondent wasz dowiaduje się, sprawa hakenkreuzlerowskich awantur w Czechach północnych będzie przedmiotem obrad rady ministrów. Zdaje się, że sprawa odbije się echem także w parlamencie, gdyż hendleinowcy zgłosili interpelację.

Niewątpliwie posłowie sudecko-niemieccy znowu wywołają awantury, aby propaganda niemiecka miała powód do podjudzania przeciw Czechosłowacji.

St. Dąbrowski.

Budowa doków rumuńskich

Bukareszt. — Budowa wielkich doków rumuńskich stała się obecnie aktualną. Rumunia posiada obecnie doki w Turn-Severin na Dunaju dla budowy i reparatur okrętów morskich. Doki w Gałaczu mają być przebudowane i rozszerzone tak, że w przyszłości będą mogły budować i okręty morskie. Roboty powierzone mają być zakładom w Rzeszycy oraz firmie angielskiej Wickers. O doniosłości doków własnych świadczy to, że na budowę dwóch okrętów pocztowo - pasażerskich, zamówionych w Danii Rumunia musi płacić 550.000 ang. funtów szterlingów.

Głównym brakiem doków w Gałaczu jest to, że nie posiadają doku pływającego i dlatego ograniczyć musiały się tylko do odpraw parowców o najwyższej nośności 2.400 ton. W Gałaczu zarzuca kotwicę rocznie około 500 parowców; Gdyby tylko jedna dziesiąta obsługi korzystała z obsługi doków miejscowych, to pływający dok już się opłaca, zwłaszcza, że odsetek ten zazwyczaj jest jeszcze większy. Oprócz tego dok pływający jest potrzebny dla kontroli okrętów przybywających do portu, które według wymagań zakładów asekuracyjnych muszą być kontrolowane co cztery lata.

Zagraniczne Towarzystwa Żeglugowe chętnie przeprowadzają drobne reparatury swych okrętów w Gałaczu ponieważ tam robocizna jest o wiele tańsza niż w dokach innych. Podczas gdy w Londynie okucie jednego metra kwadratowego kosztuje 70 lei, w Gałaczu ta sama praca kosztuje tylko 8 lei.

Zakłady w Rzeszycy i firma Wickers zamierzają wyposażyć nowe doki w Gałaczu w najnowocześniejsze urządzenia, tak, że ich rentowność zapewniona będzie od samego początku.

Ten ma frajdę

Najazd Doboszyńskiego na Myślenice nie wzbudził — o ile sobie przypominam — w społeczeństwie polskim takiego entuzjazmu, jakiego by sobie życzył i jakim go darzy drezdeński „Freiheitskampf".

Pod tytułem: „Volksbewusste polnische Richter" donosi, że „Sąd warszawski uniewinnił ku wielkiej radości wszystkich prawdziwych (echten) Polaków, przeciwnika Żydów (Judengegner) inżyniera Doboszyńskiego z Krakowa. Doboszyński podjął wraz z 50 zwolennikami (Gleichgesinnte) ekspedycję karną przeciw miastu żydowskiemu (Judenstadt) Myślenis (Myślenice), przy czym doszło do walki bronią palną".

* * *

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami — następnie przemi tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i wieźć każe obie na zamek

— 268 —

— I wy pozostańcie z Bogiem. Dziękuję wam raz jeszcze.

— To było naszym obowiązkiem — nie masz za co dziękować.

— Wracaj z dobrą wieścią.

— Tak mi coś mówi... że jestem pewna...

Mówiąc to, otuliła się szczelnie chustą, zasłaniając równocześnie miękkim szalem dolną część twarzy i ruszyła raźniej naprzód w wskazanym kierunku, przedzierając się przez gęstwę ludzką. Popychana i ściskana ze wszystkich stron, już nie drżała lękliwie, ale śmiało szła do celu.

Coś jej dodało sił, młodymi łokciami torowała sobie zgrabnie, na prawo i lewo drogę, by jaknajszybciej wydostać się z tego kłębowiska i zgiełku.

— Czego się tak rozpychasz, diablico?

— Czego pędzisz, jak furia i walisz łokciami pod żebra?

— A to co za szalona białogłowa?...

— Pędzisz na oślep, jakbyś sama tylko na targu była...

— Niech ci lucyper odpłaci, szelmo, nadeptałaś mi nogę, — ofuknęła jakaś gruba, przysadzista gosposia.

— Patrzcie ją... jakowaś zwariowana wietrznica!...

— Do kochanka pewnikiem się spieszy, swędzi ją sprośny zadek.

Ale Esterka nie zwracała najmniejszej uwagi na docinki, uwagi i oburzenia i coraz pospieszniej i zamaszyściej wymykała się czym prędzej z tego wrzaskliwego tłoku.

— 265 —

Nieprzyzwyczajona do takiego zgiełku Esterka i pstrego tłumu, patrzy na to morze głów i w pierwszej chwili doznaje dziwnego uczucia lęku. Pod wpływem ciężkich przeżyć, długiej ucieczki przed prześladowcami, niepokoi ją myśl, czy też wśród tej stłoczonej, rozkrzyczanej masy, w tym zgiełku szamotających się ze sobą handlarzy, nie ukrywają się i jej wrogowie z Opoczna, którzy dostrzegłszy ją, porwaliby podstępnie i zaklekli z powrotem do miasteczka.

Hałaśliwy ten tłum działał na jej stargane przejściami nerwy zbyt brutalnie i chciałaby od tego placu uciekać jak najdalej.

I chociaż tłumaczy sobie, że nie powinna się obawiać w stolicy prześladowców, mimo to z trudem tylko udaje się jej opanować przykre uczucie, jakie ją na widok tej masy, przypominającej jej w wyolbrzymieniu hałaśliwy jarmark w Opocznie.

Ta stłoczona masa chłopstwa, zmieszana z Żydami, Niemcami i drobną szlachtą, nakazuje jej baczną ostrożność — wszczepia nieufność. Zda się jej, że pod obuchem tego zgiełku, w tym ruchliwym tłumie, zagubi ślad wiodący do upragnionego celu — zamku królewskiego.

— Proszę was bardzo — zwróciła się do swych towarzyszy — wskażcie mi teraz drogę do zamku.

— A może lepiej będzie, gdy cię tam podprowadzimy?

— O, nie, nie — prosi błagalnie. Nie chcę, by straż królewska zauważyła to, że ktoś mnie podprowadził.

— A może mówisz mądrze...

SZLACHETNE WYSTĄPIENIE PROF. MICHAŁOWICZA ZNALAZŁO KONTYNUATORÓW

Rektor Uniwersytetu J. K. potępia ekscesy

i odrzuca żądanie wprowadzenia „gheta" ławkowego

Lwów. — Wczoraj odbyła się inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Rektor prof. Kulczyński wygłosił przemówienie inauguracyjne, w toku którego potępił ekscesy antysemickie, stwierdzając, że „ekscesy, terror i nadużycia rzucają ponure światło na życie uniwersyteckie, przyczyniając wielkie straty tak moralne jak i naukowe, czego dowodem były pierwsze miesiące ubiegłego roku akademickiego".

Rektor wyraził nadzieję, że lwowska Alma Mater będzie uwolniona z warcholstwa.

Endeccy studenci rozrzucali dziś ulotki przeciwko rektorowi i wznosili na ulicach okrzyki antyżydowskie i antyukraińskie. Delegacja antysemickich studentów przedstawiła dziś rektorowi U. J. K. żądanie wprowadzenia odrębnych ławek dla studentów żydowskich, wzorem Politechniki warszawskiej i Uniwersytetu J. P. Rektor kategorycznie odmówił temu żądaniu.

Przedłużenie obniżki komornego

na dalsze 4 miesiące

Warszawa. — Wobec wygaśnięcia z dniem 30 listopada br. mocy obowiązującej 15-proc. obniżki komornego w miszkaniach małych i 10-proc. w większych, rząd opracował projekt zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

W myśl tego projektu przedłużony zostaje termin ten na dalsze 4 miesiące, czyli do 31 marca 1938.

KOMITET POLITYCZNY P.O.W.-iaków

Warszawa. (Telef.) — Przy organizacji POWiaków powołany został do życia t. zw. „Komitet Polityczny". W skład jego wchodzą: Pohoski, Rudnicki (z Min. Roln.) i Kucharski (szwagier sen. Malskiego). Komitet ten uważany jest w kołach politycznych za organ wykonawczy „Naprawy", który organizuje zakulisową akcję przeciw pewnemu obozowi.

Zatarg Japonii z Watykanem

Otrzymujemy wiadomość o incydencie, który z pewnością będzie brzemienny w następstwa i przyczyni się do naprężenia stosunków między Japonią a Watykanem. Oto przed paru dniami, w czasie jednej z audycji propagandowych, nadawanych codzień między godz. 21 a 22 przez tokijską stację krótkofalową, jakiś mowca stwierdził, jakoby Papież wyraził się wobec 250 pielgrzymów amerykańskich, **że pochwala japońską agresję (?!!)**, ponieważ Japonia walczy ze stojącymi na usługach komunizmu Chinami i w ten sposób ratuje cały świat.

Speaker dodał, że cesarstwo Nipponu jest wdzięczne Ojcu św. za **poparcie japońskiego kroku. (!?!)**

Pomijamy jaskrawą megalomanię, którą skądinąd zresztą znamy, jest bowiem przywilejem państw totalnych „ratować", „zbawiać" i „pacyfikować" codzień biedny świat. Ale jak nazwać ohydne, bezecne nadużywanie powagi i autorytetu Papieża dla zbrodniczej akcji i kłamliwej propagandy? Wszakże znamy doskonale stanowisko Papieża wobec wszelkiej przemocy, czy to w stosunkach międzynarodowych, czy wewnętrznych. Wiemy, że potępił On ostro totalizm, jako ustrój idealizujący gwałt i posługujący się nim celem ubezwłasnowolnienia obywatela. A wszak niedawno organ Watykanu „Osservatore Romano" wyraźnie napiętnował atak Japonii na Chiny, jak każdą wojnę, którą **uważa za zbrodnię, za działanie potworne i nieludzkie.**

Oszczercze przekręcanie słów Ojca św. spotkało się z najwyższym oburzeniem w całym świecie.

Jak się dowiadujemy, **Watykan ma w tej sprawie złożyć ostry protest w Tokio.** Maj.

Polakiewicz rozszerza działalność

wydawniczą Zw. gmin wiejskich

Warszawa. (Telef.) — Oostatnio dr Polakiewicz, jako prezes Zw. Gmin Wiejskich, przystąpił do zorganizowania szerszej akcji wydawniczej dla samorządu wiejskiego. Przede wszystkim rozszerzył swój „Głos gminy i gromady wiejskiej", wydawany dotychczas dla gmin na wszystkie gromady wiejskie. Pierwszy numer wyjdzie 1 listopada. Równocześnie przystąpił Polakiewicz do wydawania popularnych publikacji, dotyczących pracy w samorządzie gminnym i gromadzkim z uwzględnieniem obowiązków i zakresu prac sołtysów.

ZMIANY W KOMENDZIE GŁÓWNEJ LEGIONU MŁODYCH

Warszawa. (Telef.) — Komendant Główny Legionu Młodych powołał na stanowisko szefa organizacji Bolesława Kownackiego, szefa spraw ideologicznych Józefa Mrozowickiego, szefa szkół akademickich Ryszarda Zakrzewskiego, spraw politycznych Zbigniewa Brzezickiego i na sekretarza Komendy Głównej Lecha Sadowskiego.

JESZCZE JEDNA PARTIA POLITYCZNA

Lublin. (Telef.) — Jak się dowiadujemy, w niedzielę dn. 24 bm. odbędzie się w Lublinie zebranie działaczy społecznych. Na zebraniu tym ma być powołana do życia nowa partia polityczna, która już w przyszłym tygodniu wystąpi publicznie z odezwą.

HOŁD AUSTRIACKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGR. U TRUMNY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

W nadchodzący czwartek przybędzie do Krakowa austriacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr Gui do Schmidt, któremu towarzyszyć będzie wiceminister hr. Szembek. Minister Schmidt złoży hołd i wieniec w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów u trumny Marszałka Piłsudskiego.

CHIŃCZYKI TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO

Gdzie? jeżeli nie na froncie, to przynajmniej w sali 62 Coll Novum U. J. gdzie Tomy i Grotowski przedstawią współczesność w satyrycznym i humorystycznym ujęciu. Każdy, kto chce czuć się dobrze, musi zażyć tę porcję „chiny". — Dziś sobota 23 bm. 7'30 wieczór. — Wstęp 50 gr i 1 zł.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Wczoraj odbyło się na Ratuszu posiedzenie komitetu w sprawie tegorocznego obchodu „Dnia Oszczędności" który przypada na 31 bm. Po przemówieniu wiceprezydenta dr Klimeckiego, wybrano komitet ścisły w składzie: dyr. Szczudło, dyr. Kochanowski, dyr. Dorawski i dyr. Müller.

Następnie rzeczowe referaty wygłosili dyr. Dorawski oraz ref. PKO. p. Janiczek.

„TEATR WSPÓŁCZESNY NA ROZDROŻU"

Na ten interesujący temat wygłosi dziś godz. 8-ma wiecz. odczyt znany literat polski p. Adam Polewka w sali Żyd. Towarzystwa Teatralnego przy ul. Stolarskiej 9. Po odczycie dyskusja, w której weźmie udział szereg znawców teatru współczesnego.

Związek Klasowy Robotników Przemysłu Metalowego, Oddział orek Fałęcki urządza uroczyste odsłonięcie sztandaru w niedzielę dnia 24 października br. o godz. 10-ej w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego l. 16. Bratnie organizacje proszone są o przybycie ze sztandarami.

TU WYCIĄĆ

— 266 —

— Lepiej będzie, gdy nawet nie ujrzą mej twarzy.

— Więc jakżeż cię mają puścić, gdy nie będą wiedzieli, kogo puszczają?

— Jeżeli nie puszczą — powiem tylko swe imię — król pamięta...

— Jesteś pewna?...

— Tak mi mówił...

— A jeżeli nie zechcą imienia twego powtórzyć królowi...

— I to możliwe... Chociaż...

— No więc, co poczniesz wtedy?...

— Udam się wedle waszych wskazówek do Lewka.

— Tak. Teraz mówisz rozsądnie.

— Gdy ty nic nie wskórasz, Lejzor wszystko dobrze u króla załatwi.

— Lewka wiele może...

— A i ugości cię jak magnat.

— Bądźcie spokojni, czy załatwię dobrze, czy niekorzystnie, przyjmę gościnę Lewka.

— Znowu mówisz mądrze..., a jednak może lepiej byłoby...

— A teraz wskażcie mi drogę na zamek.

Kupcy widząc, że im nie ulegnie, nie odstąpi od raz uplanowanego zamiaru, że wszelkie namowy są bezskuteczne, wskazali jej najkrótszą drogę na wzgórze wawelskie.

Serdecznie żegnając się z dobrymi swymi towarzyszami, Esterka kilkakrotnie gorąco im dziękowała za okazaną dobroć i za wszystko, co dla niej zrobili.

— 267 —

— Gdyby nie wasza pomoc — mówiła z rozrzewnieniem, z oczami pełnymi łez, — byłabym już dawno w rękach mych prześladowców — nie uniknęłabym hańby i śmierci.

— Pamiętaj jednak, gdybyś natrafiła na opór straży zamkowej i przed oblicze królewskie dostać się nie mogła, przyjdź zaraz do Lewka — odchodząc upomnali kupcy.

— My mu i tak zaraz wszystko opowiemy.

— Będzie przygotowany przez nas.

— I zaraz poczyni wstępne zabiegi.

— A może natychmiast uda się na zamek...

— I tam ci wiele ułatwi...

— A teraz spójrz na prawo! Widzisz ten biały dom o błyszczącej małej kopule?... To jest właśnie dom skarbnika królewskiego, Lewki...

— Tam mieszka Lewko, a tuż obok znajduje się przez niego ufundowany dom modlitwy.

— Zresztą, kogokolwiek z mieszczan zapytasz o drogę do domu Lewka, każdy ci ją wskaże.

— Tylko pamiętaj, byś przyszła...

— On może i ciebie i twoją rodzinę uratować

— I wszystkich naszych gnębionych braci z Opoczna.

— Bądźcie spokojni, przyjdę...

— Niech cię Bóg prowadzi.

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cadzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazu-

październik
23
Sobota

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-6
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: Jana Kantego.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę świetna komedia W. Lichtenberga „Milioner". W sztuce opracowanej scenicznie prze reż. J. Karbowskiego biorą udział W. Nowakowski (rola tytułowa), T. Suchecka, Korecka, Mrowińska, Kondrat, Opaliński, Wroński i in.

Jutro w niedzielę popołudniu „Profesja pani Warren" sztuka G. B. Shava w opracowaniu scenicznym dyr. H. Frycza, w premierowej obsadzie.

Jutro wieczorem dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula" w reżyserii W. Radulskiego z Józefem Karbowskim, Zofią Jaroszewską, oraz T. Suchecką, Z. Modzelewskim, W. Nowakowskim i in.

Plan przedstawień:

Sobota: „Milioner".

Niedziela pop.: Profesja pani Warren", wiecz.: „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ziemia błogosławiona".
APOLLO: „Trójka hutajska".
ATLANTIC: „Zamek tajemnic" i „Pan redaktor".
BAGATELA: „Wszystko dla zwycięzcy" i „ewia.
PROMIEŃ: „Boccaccio".
MUZEUM: „Złotowłosy brzdąc".
STELLA: „Piekielny wąwóz" i „Syn marnotrawny".
SZTUKA: „Anonimowy kochanek".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Czar cyganerii".
FOTOPLASTIKON: „Mempihs" — „Sukkarah Helnau w Egipcie".
FOTOPLASTIKON (Szczepańska) 5: „Wogezy, okolice u podnóża gór".

RADIO

NIEDZIELA, 24 PAZDZIERNIKA

8'30 „Co mogą i powinny robić gospodynie wiejskie w kołach gospodyń", wygł. inspekt. I. Pilewska. 9 Regionalna transmisja nabożeństwa z katedry przemyskiej. 12'03 Poranek symfoniczny. wyk. Krak. ork. symf. pod dyr. Waleriana Bierdiajewa i Ada Sari (sopran). Transm. z sali Starego Teatru. 13 „Kronika artystyczna Krakowa". 13'10 „Co się dzieje w Sułkowie" — fragment z książki Stan. Wasylewskiego „Na Śląsku Opolskim". 13'30 Koncert rozrywkowy. 14'45 Audycja dla wsi. 15'45 „Ziemia pod nogami", nowela ze zbioru p. t. „Hańbiący czyn porucznika Herberta" Janusza Meissnera, czyta autor. 16'05 „Anielcia i życie" powieść mówiona H. Boguszewskiej. 16'20 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykon.: mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego oraz soliści. 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Szkatułka babuni" — słuchow. według noweli Bol. Prusa. Radiofon. Ireny Szymańskiej. 19'40 Muzuka. 21'15 „Wesoły wieczór w Przemyślu" w wyk. Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w Przemyślu „Fredreum" i ork. wojskowej. 22 „Opowieść o Mozarcie" w opr. Karola Stromengera. 23 Muzyka.

SŁYNNI ARTYŚCI PALESTYŃSCY NAOMI LEAF I JOZEF GOLAND W KRAKOWIE W SALI SASKIEJ

W niedzielę 24 bm., poniedziałek 25 bm. i we wtorek 26 bm. o godz. 8'30 wieczorem wystąpią znakomici artyści teatrów Tel-Avivu z programem p. t. „Palestyna tańczy, śpiewa i bawi się" w charakterystycznych kostiumach palestyńskich. Kasa Sali Saskiej sprzedaje już bilety.

OSTATNIE WYSTĘPY IDY KAMIŃSKIEJ w teatrze przy ul. Bocheńskiej 7.

Sobota 4'15 pop. ceny najniższe: „Glückel Hamein" (po raz ostatni); 8'45 wiecz.: „Tajemnica lekarska".

Niedziela 4'15 pop.: „Tajemnica lekarska" (ceny najniższe); 8'45 wiecz.: „Tajemnica lekarska" (ceny zwykłe).

Kraków do wieczora...

Manifestacyjne zebranie akademickiej młodzieży ludowej

Wczoraj w wielkiej sali Kopernika U. J. odbyło się zebranie inauguracyjne Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Po raz pierwszy na U. J. akademicka młodzież ludowa urządziła inaugurację swoich prac w tak szerokich rozmiarach. Mimo to wielka sala Kopernika zapełniła się młodzieżą akademicką po brzegi. Po niedawnej demonstracji akademickiej młodzieży socjalistycznej, jest to nowy dowód znacznego wzrostu wpływów demokratycznych na U. J.

Zebranie zagaił prezes PAML, p. Joniec, wzywając obecnych do uczczenia minutą milczenia chłopów poległych w czasie ostatniego strajku. Po przemówieniu kuratora prof. Ventulaniego, nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli innych organizacji akademickich. Jako pierwszy przemówił przedstawiciel katolickiej młodzieży akademickiej z „Odrodzenia". Przemówienie przedstawiciela „Odrodzenia" na zebraniu ludowców i to bezpośrednio przed przemówieniem przedstawiciela młodzieży socjalistycznej, wywołało na sali liczne komentarze. Czyżby przemówienie to miało zwiastować nową wyrwę wśród dotychczasowej klienteli endeckiej na uniwersytecie? Następnie przemówił imieniem akademików - socjalistów przedstawiciel Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Przedstawiciela młodzieży socjalistycznej sala powitała niemilknący mi oklaskami. Przemówienie jego przerywane było kilkakrotnie hucznymi oklaskami w tych miejscach, w których wskazywał na konieczność współpracy robotniczo-chłopskiej.

„Zadaniem naszym jest — stwierdził przedstawiciel ZNMS. — tę współpracę pogłębić i utrwalić oraz rozszerzyć także na teren uniwersytecki, jako współpracę młodej inteligencji ludowej i socjalistycznej".

Po tych przemówieniach referat o „Ideologii ruchu ludowego" wygłosił p. Wiluszek, o „Obecnej sytuacji ruchu ludowego" mówił p. dr Szczotka. P. Słupak wygłosił niezmiernie ciekawy referat o „Rebeliach i wier szach". Należy podkreślić, że wszystkie referaty przerywane były burzliwymi oklaskami w tych miejscach, w których mówcy wskazywali na współpracę ruchu ludowego i socjalistycznego.

Po zamknięciu zebrania młodzież w podniosłym nastroju odśpiewała hymn ruchu ludowego: „Gdy naród do boju". Przed uniwersytetem młodzież demokratyczna wznosiła okrzyki przeciwko faszyzmowi wszelkich maści oraz na cześć demokracji.

Strzelanina na ulicach Krakowa

Około godziny 10'30 była ulica Sienna i Stolarska widownią strzelaniny, na szczęście zakończonej bezkrwawo.

Ulicą Sienną przechodził p. Józef Kleszcz, urzędnik prywatny. W pewnej chwili rozpoznał pośród stojących na rogu Siennej i Stolarskiej sprzedawców zapalniczek jednego, który swego czasu go oszukał. W chwili, gdy przystąpił do niego by go zatrzymać, zebrali się wokół niego znajdujący się w pobliżu spólnicy, przybrawszy wobec Kleszcza groźną postawę. Całe to zajście przeniosło się na ul. Stolarską, wzdłuż której poczęto ścigać uciekającego urzędnika. Ten, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, wyciągnął rewolwer i zagroził użyciem broni oddawszy równocześnie strzał w powietrze.

Niewiadomo, jakie skutki przybrałoby całe zajście, gdyby nie szybkie działanie policji, która je zlikwidowała.

Żadnego jednak z napastników nie udało się zatrzymać, gdyż zbiegli przed przybyciem policji.

Wielkie nadużycia w magistracie Jaworzna

Jak się dowiadujemy, w zarządzie miejskim w Jaworznie, po przeprowadzeniu szczegółowej lustracji, natrafiono na nadużycia finansowe, które przekraczają kwotę 20 tysięcy złotych.

Wiadomość powyższa wywołała w Jaworznie olbrzymie wrażenie, ponieważ przeprowadzano przecież zawsze lustracje w biurach zarządu i jakoś nikt przedtem nie wpadł na to, że jednak w magistracie tak małego miasteczka jak Jaworzno, mogły wydarzyć się nadużycia, wynoszące kwotę ponad zł 20.000. I dopiero potrzeba było aż „szczegółowej" lustracji, aby wpaść na owe nadużycia.

Inna rzecz, jak nam donoszą, po Jaworznie już dawno chodziły słuchy, że w magistracie coś jest nie w porządku, ale osoba burmistrza Raczka, piastującego powyższą godność przeszło 25 lat, była niejako gwarancją, że o ile w magistracie m. Jaworzna coś się dzieje, to dzieje się ściśle podług ustaw.

Tymczasem jednak po przeprowadzonych dochodzeniach, spowodowanych ową „szczegółową" lustracją" okazało się, że w aferę wmieszało się aż 5 osób, oprócz pana burmistrza Raczka, jedna kobieta i dostawcy pewnych materiałów.

Poza tym specjalni biegli rozpoczęli również „szczegółowe" studiowanie ksiąg, w których notowano zarobki wypłacane robotnikom miejskim. Podobno wmieszano w owe listy wypłat ludzi, już dawno spoczywających na cmentarzach, albo jeszcze nie urodzonych. W każdym razie sprawami powyższymi już zainteresował się prokurator.

Wykryta afera wywołała naprawdę wielkie wrażenie w mieście i jest komentowana na różne sposoby między rozgoryczoną ludnością ,bądź co bądź nie tak znowu bogatego miasta.

„Głos Narodu" ma być przekształcony na tygodnik

Agencja „Kabel" donosi: Ze sfer katolickich wysuwany jest projekt uruchomienia specjalnego pisma (tygodnik), poświęconego sprawom nauczycielstwa i oświaty powszechnej. Pismo takie miałoby powstać w Krakowie. Jako wydawców wymienia się istniejącą w Krakowie „Katolicką Spółkę Wydawniczą" z dr Kijakiem na czele.

* * *

Inaczej: „Katolicka Spółka Wydawnicza", wydająca „Głos Narodu" pragnie skorzystać z kuratorstwa p. Musioła i upiec własną pieczeń. Że tygodnik taki nie będzie przez nauczycieli czytany — o tym nie trzeba pisać. Zresztą — być może — „Głos Narodu" — chorujący ostatnio na zanik czytelników — zostanie przekształcony na tygodnik?!

Koncepcja ta o tyle jest prawdopodobna, że według obiegających wersji, sfery klerykalne wydające „Mały Dziennik" miały zagwarantować ks. metropolicie Sapieże umieszczanie wszelkich enuncjacji!

Propozycja „Małego Dziennika" trafiła na podatny grunt. Podobno jedynie opiera się jej kanclerz z kurii Metropolitalnej ks. prałat dr Mazanek ,z ramienia którego — jak słychać — udzielono kilkadziesiąt tysięcy złotych drukarni Zemanka, gdzie się obecnie „Głos Narodu" tłoczy.

O nawrót do legionowej szkoły Komendanta

Warszawa, 23. 10. (Telef.) — Biuletyn Okręgu Stołecznego Związku Legionistów, wydawany w Warszawie, we wstępnym artykule p. t. „Obóz Legionowy", rzuca następujący apel:

„...W momencie trudnych rozstrzygnięć natury politycznej wtedy, w epoce legionowej, odprawy oficerskie i rady żołnierskie były instrumentem pracy dowódców, montowano postawę moralną i zwartość ideową oddziałów poprzez informację i wymianę myśli. Słuszne jest więc wołanie o to, by w naszym życiu organizacyjnym nastąpił odwrót do Legionowej szkoły Komendanta, by kontakt kierowniczych ludzi naszego obozu z ogółem Legionistów był ściślejszy i częstszy i by był oparty na szczerości i wzajemnym zaufaniu. W grę wchodzi bowiem stawka nielada: zwartość ideowa i przydatność mobilizacyjna naszych szeregów! Nie mniej przeto są to tylko zagadnienia wewnętrznej organizacyjnej, obozowej natury. Być może, że zła była i jest gospodarka personalna materiałem legionowym, że nie bywał on i nie jest w dostatecznej mierze wyzyskany dla sprawy publicznej, chociaż przedstawia element zdyscyplinowany, ofiarny i zaprawiony w pracy społecznej i państwowej. Być może, że głos nasz, głos naszych dołów organizacyjnych, związanych szeregiem nici z dolą szerokich warstw społeczeństwa, mających ucho czułe na pulsujące w terenie nastroje — bywa lekceważony przy podejmowaniu decyzji. Nie mniej pozostanie rzeczą bezsporną, że obóz legionowy ponosi w sensie politycznym pełną odpowiedzialność za Polskę, od maja 1926 roku poczynając.

...Czujność ideowa prowadzić nas będzie po drodze. wytyczonej przez Komendanta, bo naszym pierwszym obowiązkiem jest strzec tego, by spuścizna Piłsudskiego nie została w niczym uszczuplona i by w dalszym ciągu w zespołowej pracy państwowej utrzymany był pion ideowy, dokoła którego skupiły się pod Jego przewodme wszystkie siły żywe narodu. Obóz legionowy nie pójdzie w niewolę haseł skrajnych, z lewa czy z prawa, nie dopuści do tego, by w rosnącym wciąż rozgwarze walk i gierek politycznych społeczeństwo polskie miało rozłupać się tragicznie na dwa zwalczające się namiętnie bloki..."

Połączenie Klubu Demokratycznego z Lewicą Patriotyczną

Warszawa, 23, 10. (Telef.) — Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zarządu Klubu Demokratycznego, rozpoczęły działalność również poszczególne komisje zarządu. Wśród członków zarządu istnieją tendencje do finalizowania rozmów, mających na celu połączenie się Lewicy Patriotycznej z Klubem Demokratycznym.

KTO OBEJMIE OPUSZCZONE PRZEZ PROF. SZAFERA STANOWISKO

Według krążących pogłosek, opuszczone przez prof. Szafera stanowisko delegata Min. WR. i OP. do spraw ochrony przyrody — objąć ma w dniach najbliższych prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Siedlecki.

SZWEDZKI NASTĘPCA TRONU PRZEJEZDZAŁ DZIŚ PRZEZ KRAKÓW

W drodze do Bukaresztu na uroczystość nadania Wojewodzie Michałowi szlif oficerskich. przejeżdżała przez Kraków grupa dygnitarzy szwedzkich z ks. Adolfem, szwedzkim następcą tronu.

AKCJA MIĘDZYNARODOWEGO ZWALCZANIA aktów terroru

Genewa. (koresp. wł.) — W poniedziałek, dnia 1 listopada br. rozpocznie się w Genewie międzynarodowa konferencja poświęcona opracowaniu układu o międzynarodowym zapobieganiu i zwalczaniu aktów teroru.

Myśl opracowania i wprowadzenie w życie takiej konwencji wyłoniła się w toku obrad Ligi Narodów w grudniu 1934 r., po słynnym zamachu terorystycznym w Marsylii, którego ofiarami padli śp. król Aleksander I. jugosłowiański i francuski minister spraw zagranicznych śp. Louis Barthou.

Powołany w swoim czasie komitet rzeczoznawców · prawników opracował projekt konwencji międzynarodowej, który będzie podstawą obrad obecnej konferencji genewskiej. Przewodniczącym konferencji będzie hr. Carton de Wiatr, delegat Belgii.

Do wzięcia udziału w konferencji dla międzynarodowego zapobiegania i zwalczania teroru, zaproszono — poza wszystkimi członkami Ligi Narodów — również kilka państw nie należących do Ligi, jak Stany Zjedn. Am. Płn., Niemcy, Japonię, Brazylię i in. Z odpowiedzi otrzymanych przez sekretariat generalny Ligi Narodów wynika, że państwa te będą na konferencji reprezentowane, co jednak nie wyklucza późniejszego przystąpienia niektórych z nich do konwencji, jeżeli będzie ona ostatecznie opracowana i otwarta do złożenia podpisów.

Komitet ekspertów prawniczych, w którym zasiadał z ramienia rządu polskiego prokurator Sądu Najwyższego p. Lucjan Bekerman, naczelnik wydziału w ministerstwie sprawiedliwości, przedłożył Radzie Ligi w kwietniu br. projekt konwencji, przewidujący międzynarodowe zwalczanie aktów teroru, skierowanych przeciwko szefom państw, osobom urzędowym i ich towarzyszom, oraz zamachów na budynki, zakłady i urządzenia publiczne, umyślne sprowadzanie niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego np. przez zamachy dynamitowe, fabrykowanie i dostarczanie broni, amunicji, środków wybuchowych i t. p.

Państwa, które podpiszą przyszłą konwencję, zobowiązują się wprowadzić do swego ustawodawstwa karnego odpowiednie postanowienia przeciwdziałające przygotowanie i wykonywanie aktów teroru. Cały szereg postanowień przewiduje zasady współpracy pomiędzy rządami i sądownictwem poszczególnych państw dla dopięcia celu konwencji.

Oddzielny projekt konwencji przewiduje powołanie specjalnego międzynarodowego trybunału karnego dla sądzenia szczególnych wypadków dokonania lub przygotowania aktów teroru. Trybunał ten miałby zasiadać w Hadze w komplecie 5-ciu sędziów różnych nardowości. Wyroki byłyby wydawane na podstawie przepisów karnych tego kraju, na terytorium którego zostało dokonane przestępstwo. Skazani odbywaliby karę na terytorium państwa, wskazanego przez trybunał. Trybunał mógłby orzekać karę śmierci i wskazywałby państwo, którego organa mają wyrok śmierci wykonać. Odpowiednie władze tego państwa mogłyby skazanego ułaskawić. W rozumieniu twórców projektu, międzynarodowe sądownictwo w sprawach o zamachy terorystyczne miałoby zastosowanie przede wszystkim, gdy akty zostały na terenie jednego państwa przygotowane, a na terenie innego — wykonane lub zamierzone. To skomplikowane zagadnienie prawne, zatrącające zresztą o zasadę suwerenności, opracowane zostało przez ekspertów prawniczych bardzo szczegółowo.

Konferencja przeciwterorystyczna potrwa zapewne przez czas dłuższy. Delegacja polska będzie w niej brała udział, jako rzeczoznawcy przybyć mają: dr. Władysław Kulski, naczelnik wydziału prawnego w min. spraw zagranicznych oraz prokurator p. Bekerman.

Nadesłane

W SPRAWIE MORATORIUM HIPOTECZNEGO

W sprawie starań właścicieli realności o przedłużenie moratorium hipotecznego należy zauważyć co następuje:

Powody, dla których udzielono moratorium hipotecznego właścicielom realności co do hipotekowanych wierzytelności powstałych przed 1 lipca 1932 już dzisiaj zupełnie nie istnieją i byłoby wielkę krzywdą dla wierzycieli by jeszcze po raz trzeci miano im odebrać możność ściągnięcia należnych im sum.

Wobec tego, że wyjęta została z pod ochrony lokale handlowe oraz mieszkania ponad 5-pokojowe, właściciele realności uzyskali znaczniejsze dochody ze swych realności, a ponadto od 1 stycznia 1938 nie będą podlegały już ochronie żadne mieszkania ani lokale, które zostaną w przyszłości wynajęte, tak, że nie ma żadnej ekonomicznej podstawy do dalszego przedłużania moratorium hipotecznego.

Wierzyciele hipoteczni zostali przez dotychczasowe moratoria podwójnie już skrzywdzeni i nie jedna egzystencja się załamała wskutek tego, a przedłużenie moratorium spowodować może dalszą ruinę wierzycieli., którzy w zaufaniu do dochodowości realności miejskich niejednokrotnie swój ostatni grosz umieścili na hipotece.

Są wypadki dość częste, że wdowy, inwalidzi, emeryci itp. całe swe mienie ulokowali na hipotece realności, licząc się z tym, że będą mogli z odsetek się utrzymać, a w razie potrzeby kapitał podjąć, a tu nie tylko uniemożliwiono odebranie kapitału, ale także obniżono odsetki do 5 proc. rocznie, tak, że niejednemu uniemożliwiono przez to egzystencję.

Zważyć także należy, że znaczna część wierzytelności hipotecznych, to są wierzytelności dolarowe, które wobec dewaluacji dolara spadły w znacznej mierze, tak, że wierzyciel, który swego czasu miał dolary po kursie 8.90, obecnie otrzymał by już od dłużnika już tylko równowartość po 5.28, tak, że nie tylko stracił na odsetkach, ale ponadto także jeszcze połowę kapitału, właściciel zaś realności nie tylko nic niestracił, ale się jeszcze wzbogacił, bo wartość nieruchomości nie spadła, a dług zmalał.

Należy więc na wszelki wypadek przywrócić od 1 stycznia 1938 obowiązek płacenia umownych odsetek, a nie obniżonych do 5 proc., oraz uchylić ustawę moratoryjną, z tym, że sądom dozwolone będzie rozłożyć spłatę długu na nie dłużej niż jeden rok, o ile dłużnik wykaże, że stosunki ekonomiczne nie pozwalają mu na wcześniejszą spłatę.

Bliższych informacyj w tych sprawach udziela Biuro Związku Lokatorów, ul. Batorego 5.

Dawniej a dziś...

Dawniej cesarze i królowie, honorując się wzajemnie, obdarzali się (poza orderami) rangami feldmarszałków, generałów, nawet całymi pułkami wojskowymi. (Bo przecież między a drugą wojną zawierano przymierza i przyjaźni na „wieczne czasy").

Dziś, zgodnie z duchem czasu, wartości rosną w kierunku ku dołowi, „dołoj".

Z okazji swego pobytu w Niemczech Mussolini zamianował Hitlera honorowym kapralem faszystów. Ma to być — powiadają — niezwykłe odznaczenie, jako podziękowanie za okazaną mu serdeczność i po wieczne czasy (rozumie się!) przyrzeczoną wierność. (Aż nadejdzie moment, kiedy się „wiernego" przyjaciela będzie nazywało „katzelmacher"). Inni jednak są zdania, że duce nie lubi skoków i stopień kaprala uważa za należny i dostateczny awans dla byłego frajtra.

Tragiczna miłość do skrzypka cygańskiego

W wieku 79 lat zmarł w Brukseli ks. Chimay, senior znanego i poważanego rodu arystokratycznego.

Śmierć jego przypominała światu głośny na przełomie XIX wieku na obu półkulach skandal towarzyski, którego bohaterską była żona zmarłe go księcia, Klara Ward i skrzypek cygański Rigo Jancsi.

W owym czasie najelegantszym kąpieliskiem Europy była Ostenda w Belgii.

Tu zjeżdżała się arystokracja całego świata, tu nie rzadko pojawili się członkowie domów panujących.

Do Ostendy przybyła też z Brukseli najpiękniejsza kobiet Belgii: młoda małżonka spokrewnionego z belgijskim domem panującym ks. Chimay.

Dumna postawa, wspaniała budowa, cudne toalety budziły zazdrość kobiet, przepiękne blond włosy i ciemne, niebieskie oczy fascynowały mężczyzn.

Wśród beztroskiego życia kąpieliskowego, wśród radości i słońca zaczęła się tragedia księżny, córki amerykańskiego milionera Warda.

Któregoś wieczoru w jednej z wytwornych restauracyj kąpieliska Klara Ward, księżna Chimay, ujrzała cygańskiego skrzypka.

Czy porwała ją muzyka jego, czy oczarowały ją jego czarne oczy — piękny wcale nie był, dość, że zakochała się w nim bez pamięci.

Co wieczór przybywała do restauracji, gdzie grał Rigo Jancsi, wpatrując się w niego rozkochanymi oczami.

Szaleńcza miłość opanowała całkowicie piękną księżnę. Rzuciła wszystko: bogactwo, arystokratyczne otoczenie, szczęście małżeńskie, poszła za swym przeznaczeniem, za Rigo Jancsi.

Uciekli razem z Belgii i pobrali się. Miodowy miesiąc spędzili na Riwierze. W kołach towarzyskich Europy i Ameryki nie mówiło się o niczym, jak tylko o księżnej i jej cygańskim mężu. Małżonkowie są bezgranicznie szczęśliwi.

Codziennie przechadzają się wśród tłumów, a w ślad za nimi idą szepty podziwu, zazdrość, nieraz oburzenie.

Jancsi, artysta występuje ciągle publicznie. Gdy gra, żona jego siedzi wpatrzona w jego szaro-bladą twarz, zasłuchana w czarowne tony skrzypiec cygańskich. Jancsi zagrał kiedyś smętną piosenkę cygańską, wzruszona do głębi melodią księżna zrywa się ze swego miejsca, podbiega do strady i publicznie, ze łzami w oczach całuje artystę. Opis tej wzruszającej sceny wędruje do prasy całego świata.

W jakiś czas później Jancsi zabrał swą utytułowaną małżonkę do siebie, do rodzinnej węgierskiej wioski, do obozu cyganów. Jasnowłosa boginka i córka milionera żyje wśród Cyganów, podziwianą przez nich, otoczona zawsze rojem obdartych cyganek.

Podziwiano ją ale nie kochano.

Dla Cyganów pozostała obcą.

Z cygańskiej wioski na Węgrzech księżna rusza z Jancsim w świat, rzuca pieniądzmi na prawo i lewo, organizuje luksusowe podróże, obiega wszystkie kontynenty. Jancsi już nie gra.

Majątek jednak wyczerpał się. Na kosztowne podróże poszły i klejnoty milionerki.

Jancsi znów chwyta za instrument, objeżdża całą Europę, otrzymuje najwyższe honoraria. Skrzypce dostarczyły mu pieniądze na wszystko.

Mijały lata, nastąpił przesyt. Miłość do Cygana ostygła, życie włóczęgi poczęło ciężyć milionerce. Ojciec już nie żył, spróbowała nawiązać kontakt z matką, dla dumnej milionerki jednak córka, która poślubiła Cygana, była wyklętą, nie żyła dla niej.

Klary nie wpuszczono nawet do rodzinnego pałacu w Detroit.

Nie towarzyszy już mężowi podczas publicznych występów, stroni od niego coraz bardziej, wreszcie porzuca go. Wielka miłość skończyła się.

Na Riwierze Klara Ward poznała pewnego włoskiego kupca. Bogacz zakochał się w pięknej jeszcze cygańskiej żonie, porzucił własną małżonkę. Po trzech latach Klara Ward została znów sama. Jeździła po modnych kąpieliskach.

Gdy przeczytała w gazetach wiadomość o śmierci Rigo Jancsi, sama była już stara i brzydka. Matka wydziedziczyła ją.

Dawna księżna i córka milionera musiała wyciągać rękę po jałmużnę. Klara Ward zmarła jako żebraczka w ostatniej nędzy niedaleko Ostendy, tam, gdzie się zaczęła jej wielka, tragiczna miłość.

TRYBUNA SPORTOWA

PROGRAM NIEDZIELNYCH IMPREZ SPORTOWYCH W KRAKOWIE

W dniu jutrzejszym sport krakowski stać będzie pod znakiem piłki nożnej. Na dzień ten przypada jedno z najciekawszych spotkań w lidze państwowej, Ruch—Cracovia, które może mieć decydujące znaczenie przy „koronowaniu" mistrza. Cracovia jeżeli zwycięży, znajdzie się przed AKSem z 2 punktami różnicy i może liczyć na tytuł mistrzowski jeżeli AKS. przegra jedno z dwu pozostałych mu do rozegrania spotkań. Jeżeli jednak Ruch zdoła wywieźć z Krakowa dwa punkty, znajdzie się nieoczekiwanie na czele i może jeszcze marzyć o zdobyciu po raz piąty z rzędu tytułu mistrzowskiego. Poza meczem ligowym gra w komplecie krakowska liga okręgowa i A klasa, według programu zamieszczonego niżej.

LIGA:

Godz. 11'15, boisko Cracovii: Ruch—Cracovia, sędzia p. Kuchar.

LIGA OKRĘGOWA:

G. 9, b. Cracovii: Olsza—Cracovia Ib, s. p. Knobel. g. 9'30, b. Makkabi: Wawel—Nadwiślan, s. p. Seidner J., g. 11, b. Podgórza: Grzegórzecki—Podgórze, s. p. Zapiór, g. 11, b. Korony: Krowodrza—Korona, s. p. Landesdorfer, g. 14'30, b. Makkabi: Fablok—Makkabi, s. p. dr Lustgarten, g. 14'30, b. Chełmka: Wisła—Zw. Strzelecki, s. p. dr Rumpler, g. 14'30, b. Tarnovii: Zwierzyniecki—Tarnovia, s. p. Schneider M.

KLASA A:

G. 9, b. Wisły: Jutrzenka—Sparta, s. p. Węglowski, g. 9, b. Juvenii: Czarni—Legia, s. p. Matla, g. 10, b. 2 p. lot.: Prokocim—Prądnczanka, s. p. Jakubiec, g. 11, b. w Jaworznie: Fablok II—Azotania, s. p. Zdybalski, g. 11, b. Dąbskiego: Łobzowianka—Dąbski, s. p. Włodek, g. 14'30, b. w Trzebini: Z.. Strzelecki II—Trzebinia, s. p. Jesionka, g. 14'30, b. w Szczakowej Brygada—Szczakowianka, s. p. Złotar, g. 14'30 b. 2 p. lot.: Garbarnia—Rakowiczanka, s. p. Diduch, g. 14'30, b. Łagiewianki: Wolanka—Łagiewianka, s. p. Kempiński, g. 14'30, b. w Bochni: Kabel—Bocheński, s. p. Pryk, g. 14'30, b. Olszy: Nowowiejski—Hagibor, s. p. Gieras.

KLASA B:

G. 11'30, b. w Rząsce: Bieżanowianka—Wisła (Rząska), s. p. April, g. 14, b. w Bronowicach: Victoria—Bronowianka, s. p. Góra, g. 14, b. w Prokocimiu: Juvenia—Pogoń, s. p. Chmielek, g. 14'30, b. w Wieliczce: Wolanka—Sokół, s. p. Popłatek.

Poza wymienionymi odbędzie się szereg meczów w klasie C oraz kilka towarzyskich i pucharowych.

DZIŚ

o godz. 19, powtarza sekcja gimnastyczna Hagiboru na ogólne żądanie pokaz gimnastyczny, który jak wiadomo, po raz pierwszy zakończył się niezwykłym wprost powodzeniem.

W dzisiejszym pokazie biorą udział te same zawodniczki, jak też kompletny zastęp panów i chłopców, to też spodziewać się można ponownego sukcesu propagandowo-sportowego tej sekcji. — Pokaz odbędzie się na sali przy ul. Skawińskiej 2. Ilość miejsc ograniczona.

TANIA GIMNASTYKA W HAGIBORZE

Chcąc spopularyzować sport gimnastyczny na terenie Krakowa, uchwalił Zarząd Hagiboru niezwykle tanie opłaty za ćwiczenia gimnastyczne. I tak, dziewczęta i chłopcy do lat 16 ćwiczyć mogą za 50 groszy miesięcznie, zaś starsi płacą zł 1.50 za miesiąc. Poza tym udziela Zarząd niezamożnym znacznych zniżek lub całkiem zwalnia z opłat. Wpisy przyjmuje sekretariat klubu przy ul. Gertrudy 27, lub na sali gimnastycznej przy ul. Skawińskiej 2, codziennie od godz. 19—21. Oto przykład godny naśladownictwa. Sport dla sportu, a nie interesu.

NOWINKI SPORTOWE

Sowieckie rekordy ustalili na zawodach lekkoatletycznych w Moskwie: Ozolin w skoku o tyczce — 426 cm. 2) Repski 420 cm., 3) Djaczykow 410 cm. Znamienski przebiegł 10.000 m. w 30:27,9 min., a Iwankowicz osiągnął w biegu godzinnym 18:157 m.

Kobieta wygrała słynne pardubickie Steeple-hase, rozegrane na dystansie 6900 m o nagrodę 110.000 koron czeskich. Zwyciężyła p. Brandis na „Normie". Widzów 40.000.

Syring ustanowił znów dwa nowe rekordy Niemiec: bieg godzinny — 18.651 m., 20 km. — 1:04,30 godz.

Sjamski książę Bira, doskonały kierowca samochodowy, został ukarany przez policję londyńską odebraniem prawa jazdy na przeciąg 12 miesięcy za... nieprzestrzeganie przepisów o ruchu kołowym. Oznacza to także przerwę w startach do wyścigów automobilowych.

Diavoli Rosso-neri, „czarno-czerwone diabły" znany włoski klub hokejowy z Mediolanu, pomógł w zorganizowaniu drugiej drużyny hokejowej w Mediolanie. A. D. S. Milano, celem uzyskania przeciwnika. Jest to chyba pierwszy wypadek tego rodzaju.

„Cudotwórca" Braine, swoim powrotem z Czech, przyczynił się do podniesienia frekwencji na meczach ligowych w Belgii. Na jednym z ostatnich spotkań ligowych obecnych było 37.000 widzów, a wpływ wyniósł 181.000 fr. belg. Jest to rekord, jakiego Belgia dotychczas nie zanotowała.

263.21 km.-godz. osiągnął jako przeciętną amerykański kierowca automobilowy kpt. Eyston, na trasie wynoszącej 2000 km. Jest to nowy rekord świata.

Sztuczny tor lodowy w Katowicach zostanie otwarty dn. 30 m. Prace wstępne, trwające od 2-ch tygodni są już ukończone.

Mecz Francja—Polska w boksie ulega zwłoce. Związek francuski zwrócił się do PZB z prośbą o przełożenie tego spotkania na maj.

Do Francji na „małą olimpiadę" lekkoatletyczną, pojadą prawdopodobnie z Polski: Kucharski, Gierutto, Gąssowski, Przybyłek, Marynowski, Noji, Soldan, Zasłona. Wszyscy oni przekroczyli swymi wynikami wymagane 950 pkt. według tabeli fińskiej.

Sznajder, najlepszy tyczkarz polski, odniósł na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Katowicach w dniu 12 września poważną kontuzję kolana. Prześwietlenie wykazało, że oprócz nadwyrężenia ścięgna, nastąpiło odłupanie kości i wylew w kolanie. Ponieważ stan Sznajdra nie ulega poprawie, Pogoń Katowicka zamierza poddać go badaniom dr Levittoux z Warszawy.

LEON PASTERNAK

Zbawcom narodu

(Rycerzom z pod znaku O. N. R.)

Krzyczycie: Polska! Wołacie: Ojczyzna!
Myślicie: forsa, posadka i żłób,
dla was metoda ta nie pierwszyzna
hasło: „dorwałeś się bracie, to łup"!
Niegdyś przed carem pełzaliście hurmem
by raczył zachować i chronić wasz zysk,
wielbiliście wprost stupajkę i tiurmę
wy, co teraz Polski macie pełen pysk!
Mowa o narodzie? Wrzeszczą: Jest z nami!
A naród (zaś cicho: te chamy, fi donc!)
własnymi dusilibyście rękami
— i w rękawiczkach, by nie brudzić rąk.
Wy, w orgiach defilad, w poddańczych ariach
mistrze od hołdów, bankietów czy styp
gdzie przejdzie ta defraudancka husaria
afera po niej wyrasta jak grzyb.
A teraz do władzy pcha się to bractwo
ręce im się trzęsą, ślina cieknie z ust,
wyjdzie z tego pewnie nowe łajdactwo
jakie wciąż obmyśla targowicki mózg.
Pełzną, lecz w strach drgają im lędźwie,
więc walą dla krzepy w żydowskie tam-tam,
wy chcecie Polskę zbawić?! Nic z tego nie będzie.
Nie wam to przypadnie, nie wam!

Kim byli wuj Sam, John Bull, Marianna i Michałek niem.

Michałek niemiecki, francuska Marianna, angielski John Bull i amerykański Uncle Sam, są dziś znanymi powszechnie upostaciowaniami narodowego charakteru danych krajów. Czy istnieli w rzeczywistości i kim byli?

Według przyjętych ogólnie pewników, że każdy symbol jest odbiciem pewnej, minionej, lub istniejącej współczesnej rzeczywistości, musiały prototypy tych alegorycznych postaci istnieć w przeszłości. Nie zawsze jednak symbol współczesny odpowiada swemu prototypowi.

Rysunek niemieckiego Michela, naiwnego, nieporadnego, w niczym nie przypomina swego prototypu, wojowniczego oficera z okresu wojny 30-letniej, pułkownika wojsk protestanckich, Michała von Obentraut, cenionego przez Hiszpanów dla swego męstwa i swej bezpośredniości. Hiszpanie nie mówili o nim inaczej, jak o „niemieckim Michale". Odtąd powiedzenie „der deutscher Michel" stało się symbolicznym określeniem przeciętnych cnót i walorów rasy niemieckiej.

Bohaterską ma przeszłość, owianą romantyczną atmosferą spisku, wzór francuskiej Marianny. Za Napoleona III spiskowcy republikańscy, dążący do obalenia władzy cesarza, przyjęli jako hasło „Znasz Mariannę?" Odzewem tego hasła było: „Znam ją z gór". Niekiedy, by ujść czujnego oka policji, zmieniano hasło i odzew, zawsze jednak słowo Marianna było w nim niezmienne i weszło wkrótce do potocznego języka. Jak przystało na geniusza rewolucjonistów francuskich prawdziwa Marianna zginęła na barykadach paryskich w czerwcu 1848 roku. Kim był, jak się nazywa, nie zdołano stwierdzić. Była córką ludu, walczącego o wolność, to wystarczyło, by ją w postaci nieśmiertelnego symbolu wynieść na ołtarze narodowej sławy.

John Bull był sobie poważnym sukiennikiem w Londynie. W roku 1712 ukazała się w stolicy Anglii broszura pod tytułem „History of John Bull". Autor broszury, polemizując z przeciwnikami polityki ówczesnego ministra spraw zagranicznych, wicehrabiego Saint John Bolingbroke, przedstawił go jako wzór obywatelskich cnót angielskich, dając mu nazwisko zacnego angielskiego sukiennika, John Bulla. Wicehrabia John Bolingbroke był zwolennikiem Torysów i w roku 1713 doprowadził w Utrechcie do pokoju z Hiszpanami.

W wojnie 1812 roku średnio zamożny rolnik z Troy w Stanach Zjednoczonych, Samuel Wilson, zorganizował dostawę mięsa dla armii amerykańskiej. Beczki, w których było zakonserwowane mięso, miały znak rozpoznawczy U. S. „Patrzcie, przyszło mięso od Uncle Sama!" — wołali rozentuzjazmowani żołnierze, gdy po bitwie nadeszły do obozu beczki z mięsem. Odtąd Uncle Sam stał się symbolem, podobnie jak angielski John Bull, francuska Marianna czy niemiecki Michał. Uncle Sam stał się najidealniejszym wcieleniem przeciętnego Amerykanina. Z biednego rolnika potrafił dorobić się milionowej fortuny. To imponowało przedsiębiorczym obywatelom Nowego Świata.

Samuel Wilson zmarł w 1850 roku w wieku 86 lat. Był to człowiek słuszne go wzrostu, rumiany, ze szpiczasto zakończoną bródką, zupełnie taki, jakim widzimy go na obrazkach, przed stawiającymi wuja Sama. Unieśmiertelnił się na wieki nie tylko w alegorycznym ujęciu.

O samochodzie ludowym

Konstruktorzy najpoważniejszych wytwórni samochodowych głowią się nad problemem zbudowania samochodu zwanego „ludowym". Samochód taki ma mieć przede wszystkim tę zaletę, że będzie tani w cenie nabycia, a utrzymanie jego minimalne, sama zaś konstrukcja wytrzymała i przystosowana do nowoczesnych wymogów. wreszcie bardzo łatwy w obsłudze.

Dotychczasowe rezultaty wprawdzie nie odpowiadają jeszcze ramom, jakie zakreślono dla samochodów o najpopularniejszym typie, albowiem trudno uważać za pełnowartościowy samochód dla mas, wozy, których w ostatnich czasach pełno pojawiło się na rynku samochodowym.

Samochód ludowy budowany być musi z myślą, że będzie to wóz szczególnie jeśli chodzi o Polskę — którym można jeździć po drogach wszelkiego rodzaju, a więc nie tylko po autostradach. Z tym zdają się nowocześni konstruktorzy zupełnie nie liczyć. Taniość eksploatacji takiego wozu jest drugą z kolei bardzo ważną zaletą, przy czym minimalne zużycie materiałów pędnych, stawia się popularnemu samochodowi również za nieodzowny warunek.

Osiąganie natomiast znacznych szybkości i luksusowe wykończenie jest już mniej ważną rzeczą. O ile chodzi o karoserię, to tą należałoby zbudować bezwarunkowo wygodnie i ekonomicznie, ponieważ samochód ludowy to rzecz codziennego użytku.

Pojawiające się na naszym rynku lekkie samochody tak krajowe jak i zagraniczne, mają stosunkowo mało cech wozu popularnego.

Konstrukcja samochodu popularnego jest wprawdzie rzeczą niełatwą, co najlepiej wykazać można na przykładzie Niemców, którzy mimo ogromnych wysiłków, zmierzających do jak najszerszej popularyzacji motoryzacyjnej, nie zdobyli się jeszcze na właściwy samochód dla mas.

Cel samochodu popularnego jest w rzeczywistości bardzo doniosły, jednadaje się taki sam samochód jako ludowy.

U nas jest może trudniej go wykonać, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę obecny stan dróg, zmienność klimatu i wysoką cenę kupna w wypadku solidności budowy samochodu. Jest rzeczą pewną, że jeśli chodzi o teren Polski, liczyć się trzeba z ceną około zł. 3.500 a może i więcej za wartościowy wóz fabrykacji zagranicznej. O ile moglibyśmy analogiczny wóz zbudować w Polsce, cena jego mogłaby być zniżoną i wahałaby się około 2.500 do 3.000 zł. — naturalnie przy solidnej kalkulacji i dogodnych stawkach podatkowych.

Co do samego silnika to moc jego wahałaby się między 1000 a 1.500 ccm. — Zużycie paliwa zaś w granicach 5 do 7 litrów benzyny na 100 klm. — Możność obciążenia musi wynosić przeciętnie około 500 kg. łącznie już z bagażem.

O ile chodzi o dotychczasowe próby zbudowania samochodu popularnego tj. ludowego, to są one na dość dobrej drodze, która przy dalszej intensywnej pracy i odpowiedniej kalkulacji, kto wie, czy już nie na wiosnę przyszłego roku wejdzie na drogę realizacji.

Mgr. St. F.

Śmiertelna walka o eliksir życia

Dziwnymi drogami kroczy medycyna chińska. Aptekarze sprzedają jakieś stwardniałe kulki, które mają być gruczołami małp, wpływać na odmłodzenie.

Jedna kulka kosztuje dolara, co na stosunki chińskie jest olbrzymią sumą. Starte zęby antylopy mają chronić przed tyfusem, rozbite perły są lekarstwem na gardło, zasuszone mięso żmii środkiem na przeziębienie, tłuszcz żab na ogólne wzmocnienie. Najrzadszym lekarstwem jest jednak ów ginseng-roślina przedłużająca życie. Zbierać wolno go tylko w czasie, gdy kwitnie, a nie ma żadnych danych, któreby określały, gdzie można tę roślinę zdobyć. Najczęściej szukają jej w Tybecie i w Mandżurii. Co siedem lub jedenaście lat rozchodzą się pogłoski, że właśnie nadeszła pora, gdy gingseng kwitnie. Tysiące ludzi opuszcza wówczas swe miejsce zamieszkania i udaje się na poszukiwania. Tak było też i w tym roku. Między innymi udał się do Tybetu Li-Sung wytrawny znawca tej rośliny. W Tybecie został on wzięty do niewoli przez trzech bandytów, którzy postanowili śledzić poszukiwaczy roślin i jednemu z nich zabrać łup. Li-Sung wzięty do niewoli, został torturami zmuszony do wskazania okolic, w których znajduje się tajemnicza roślina. Po udzieleniu tych informacji został przez nich zamordowany. Bandyci rozdzielili się i udali osobno na poszukiwanie. Dwaj z nich po daremnych poszukiwaniach stwierdzili, że trzeci towarzysz ukrywa się przed nimi.

W nocy napadli na niego i zamordowali go, zabierając trzy dziwne rośliny. Były to korzenie gingseng. Po drodze jeden z opryszków zamordował swego towarzysza i ze zrabowanym łupem udał się do Nankinu, gdzie miał go sprzedać. Tu w jednej z palarni opium pod wpływem narkotyku zdradził się podczas snu. Wynurzeń jego podsłuchał przypadkowo obecny w pobliżu detektyw, który aresztował zbrodniarza. Znaleziono przy nim trzy skrwawione rośliny. Bandytę osadzono w więzieniu, a rośliny oddano do uniwersytetu celem sprawdzenia ich leczniczych właściwości. Uczeni orzekli, że jest to rzeczywiście nowa, nieznana roślina, jednak nie zawiera ona substancyj, które miały by jakikolwiek w pływ na kształtowanie się zdrowia ludzkiego.

ZEBRANIE KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ BZEROBOTNYM

We środę dnia 27 bm. o godz. 18-ej w sali portretowej na Ratuszu odbędzie się zebranie komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych, na którym złożone zostanie sprawozdanie za ubiegły okres, a po udzieleniu absolutorium dla ustępującego zarządu, odbędą się wybory nowych władz.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. (Strona dzieli się na 4 łamy). Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 50 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.